GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

17. LIPCA 1918.

NR. 156.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Dr. Seidler przed dymisyą.

Wiedeń. W wiedeńskich kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż los dra Seidlera uważać należy za przypieczętowany. Ponieważ sytuacya tak się obecnie ułożyła, iż trudności związane z uchwaleniem budżetu nie dadzą się odłączyć od osoby dra Seidlera, nie można wyższych interesów państwa poświęcać na rzecz osoby obecnego premiera. Dymisya jego ma nastąpić w najbliższych dniach. Najwięcej widoków objęcia spadku po drze Seidlerze ma obecny minister rolnictwa hr. Sylva Tarouca.

Powitanie premiera.

Wiedeń. Hałas, gwizd, gwałtowne okrzyki, któremi przyjęto w Izbie rząd, świadczyły dowodnie o popularności dra Seidlera. Cisza zapanowała, gdy prez. Izby dr. Gross mówił o pożałowania godnej przerwie w obradach parlamentu i konieczności zabezpieczenia uprawnień konstytucyjnych. Gdy jednak zabrał głos dr. Seidler, powitał go ze wszystkich stron niesłychany hałas. Całe minuty trwała burza, w której słowa premiera w zupełności ginęły. Uderzenia pultów o ławki rozlegały się po sali. Wreszcie czescy południowo-słowiańscy posłowie na chwilę demonstracyjnie opuścili salę.

Jak szereg pism wiedeńskich donosi, mowa dra Seidlera nie stanowiła wcale dowodu, iżby gabinet czuł się silnym. Była ona rozwlekła i uboga w treść. Co do drogi prowadzącej do pokoju, nie umiał się dr. Seidler na nic innego zdobyć, jak tylko na przypomnienie burianowskiej propozycyi pokojowej z dn. 1916. odpowiedzi na orędzie papieskie i mowy tronowej. Jak na początek piątego roku wojny, było to niezbyt dużo. Tosamo da się powiedzieć o organizacyi zaopatrzenia ludności w żywność, która w zupełności zawiodła.

Po przemówieniu pos. Tusara zaintonowali Czesi „Kde domow moj“.

W kołach politycznych panuje przekonanie, iż wczorajsza mowa premiera gabinetu sytuacyę jego jeszcze bardziej pogorszyła.

Obrady Izby panów.

Wiedeń. B. kor. Izba panów odbyła posiedzenie popołudniu. Prezydent ministrów Dr Seidler wygłosił oświadczenie podobne, jak w Izbie posłów. Omawiając sprawę polską oświadcza prezydent ministrów: Ta wojna wśród innych gigantycznych problematów wysunęła także sprawę polską na porządek dzienny. Jest ona z pewnością dziną losu narodu polskiego, rozstrzygającą o jego przyszłości. Część tego rozstrzygnięcia: wyswobodzenie z pod jarzma rosyjskiego, dokonała się szczęśliwie. Chodzi jednak jeszcze o część pozytywną, o położenie podwalin warunków bytu polskiego narodu w sposób taki, któryby odpowiadał jego własnym potrzebom i potrzebom Austro-Węgier, względnie sprzymierzonych mocarstw, które dokonały tego dzieła oswodzenia, oraz innym, wchodzącym w grę ważnym interesom. Rząd, o ile to należy do jego zakresu działania, wszystko uczyni, aby poprzeć takie wszechstronnie zadowalające rozwiązanie, a będzie to mógł uczynić z tem większym skutkiem, jeżeli do tego Polacy w Austryi przyczynią się właściwą oryentacya. Ale nie tylko do wielkiego zagadnienia polskiego, także i do mniejszego, mianowicie do kwestyi odbudowy Galicyi rząd odnosi się z jak najgorętszą sympatyą. Prezydent ministrów porusza potem szereg ważniejszych zadań gospodarczych.

Izba panów uchwaliła na jednem z najbliższych posiedzeń odbyć dyskusyę nad oświadczeniem prezydenta ministrów, poczem toczyła się dyskusya nad przedłożeniem w sprawie utworzenia ministerstwa zdrowotności. Następne posiedzenie w czwartek.

Proces w Marmarosz-Sziget.

Lwów. Jak pisma lwowskie donoszą, ostatnie dwa dni procesu przesłuchiwano oskarżonych kap. H. Lewartowskiego i por. Juliusza Germana. Podczas przesłuchania kap. Lewartowskiego pod koniec pierwszego dnia przew. gen. Rettich przerwał niespodziewanie rozprawę i odroczył ją do następnego dnia, poczem, na drugi dzień, udzielił oskarżonemu nagany za ostrą krytykę władz wyższych i ich zarządzeń.

Zeznania obu oskarżonych uległy w pismach lwowskich prawie całkowitej konfiskacie.

Na wybrzeżu murmańskiem.

Moskwa. B. kor. „Nowaja Żyźń“ donosi, że komitet wykonawczy gubernialny w obszarze murmańskim wobec jawnych kroków nieprzyjacielskich wojsk sprzymierzonych w stosunku do władzy członków rady sowietu zarządził natychmiastową częściową mobilizacyę piechoty oraz ogólną mobilizacyę artyleryi i inżynieryi, zakazał kontrrewolucyjnej agitacyi i zarządził wydanie broni.

Dnia 4 bm. miał tu przybyć angielski jacht z angielskim wiceadmirałem.

BOLSZEWICKA APOTEOZA TERRORU.

Moskwa. B. kor. „Prawda“ omawia zajścia w Jarosławiu, gdzie trzej oficerowie kontrrewolucyjni zabili trzech bolszewików. Dziennik podnosi konieczność stosowania terroru mas, który w myśl uchwał wszechrosyjskiego kongresu rad musi być stosowany jako środek walki przeciw burżoazyi. Dotychczas tych oficerów a nawet przywódców monarchistów pozostawiano swobodnie, jednakże te węże mogą znowu wypłynąć na falach białej gwardyi i sprawić krwawą zemstę.

Służba lotnicza nad oceanem.

Londyn. B. kor. Jak się dowiaduje „Daily Express“ z N. Yorku, zajmują się tam możliwością zorganizowania służby lotniczej między Anglią a Ameryką ponad Atlantykiem. Branke z angielskiej rady żeglugi powietrznej, który obecnie znajduje się w Stanach Zjednoczonych oświadczył, że jeśli raz będzie można bezpiecznie przelecieć ponad oceanem, wielka część amerykańskich aeroplanów będzie mogła odbywać drogę do Europy. Małe łodzie mogą być na morzu stacyonowane, aby w razie jakich trudności ich połączenia, telegraf bez drutu stał do dyspozycyi. Fabryka aparatów do latania Handley-Page oraz porucznik Bellony przyjęli propozycyę ze strony oddziałów wojskowych żeglugi powietrznej, aby w krótkim czasie podjąć lot poprzez ocean.

Anglicy o „zastawie“ belgijskim.

Londyn. B. kor. Reuter. Gazeta westminsterska pisze odnośnie do wywodów Hertlinga co do Belgii: Trzeba naprzód podnieść że myśl użycia Belgii jako zastawu przy rokowaniach jest wstrętną wszystkim państwom ententy. Wiemy z traktatów pokojowych w Brześciu Litewskim i z Rumunią, co Niemcy rozumieją pod oddaniem kraju, — jeżeli mogą dyktować warunki. Jeżeli Niemcy chcą pokoju, muszą się zastosować do cywilizowanego europejskiego systemu co do wspólnej kontroli zbrojeń, wspólnej gwarancyi praw wszystkich narodów — tak wielkich, jak małych. Nasza zatem odpowiedź Niemcom musi brzmieć, że naszym celem jest trwała pacyfikacya świata.

ECHA TRAKTATU BUKARESZTEŃSK.

Berlin. Bukaresztenska „Lumina“ donosi: Gdy na rumuńskiej Radzie koronnej w Jassach toczyła się przy współudziale ministrów decydująca narada w sprawie pokoju z mocarstwami centralnemi, wtargnął niespodzianie do komnaty rumuński następca tronu, i w nadzwyczaj wzburzonym tonie oświadczył: „W imieniu żołnierzy, w imieniu rannych i poległych, jak również z polecenia królowej oświadczam, iż warunków pokojowych nie przyjmujemy, i chcemy raczej dalej walczyć na śmierć i życie“.

Scena ta wywarła na króla i uczestników Rady koronnej wielkie wrażenie. Mimo to warunki pokojowe przyjęto.

Nowa ofenzywa niemiecka.

(H.) Na froncie zachodnim rozgorzała walka na nowo. Niemcy po kilkutygodniowej przerwie ruszyli do ataku, prowadząc go tym razem aż w trzech kierunkach i z daleko zakreślonymi celami. Kruszenie frontu francuskiego ma się dokonać obecnie na bardzo rozległej przestrzeni a podjęty atak zagraża nie tylko Paryżowi, ale także i Reims, Chalons i Verdun.

Pierwsze doniesienia niemieckie i angielskie pozwalają stworzyć sobie następujący obraz sytuacyi. Niemcy wykonali atak niespodziewany będący prawdopodobnie raczej manewrem strategicznym nad Marną między miejscowością Jaulgonne a Dormans. Udało im się przeprawić przez rzekę i posunąć w kierunku południowo wschodnim. W ten sposób zostało zagrożone Epernay a wraz z niem cała sieć strategicznie ważnych pomocniczych linj kolejowych, którymi posługiwać się mogli Francuzi po odebraniu im głównej linii kolejowej Paryż—Chalons, a które zbiegają się w Chalons i Epernay. Zarazem uzyskali Niemcy przez przejście Marny ważny przyczółek mostowy, który stanowić może w przyszłości oparcie dla ich operacyj przeciw stolicy Francyi. Zastanowić musi stosunkowo wielka łatwość z jaką Niemcom udało się przebyć Marnę, która jak o tem zresztą sami nie jednokrotnie donosili, miała być silnie ufortyfikowana.

Właściwy atak obecnej ofenzywy kieruje się przeciw Reims. Ponieważ poprzednie próby zdobycia miasta atakiem frontowym na forty okazało się zbyt trudnem i wymagającem wiele ofiar, Niemcy próbują obecnie dokonać dzieła przez strategiczne obejście. Uderzyli więc na południowy zachód od miasta i posunęli swe linie o kilka klm., osiągając miejscowości Chatillon, Couchery i Chaumizy. Wszystkie one leżą między Marną a Reims w kierunku południowo zachodnim od miasta. Równocześnie druga armia niemiecka próbuje załamać front francuski w Szampanii a więc poza linią obronną Reims między Nourcy a Tahure.

Przypomnieć trzeba, że Szampania była widownią zaciekłych walk już kilkakrotnie. W r. 1914 Niemcy zajęli ją prawie całą. Następnie w r. 1915 rozgrywały się tutaj w lutym i marcu rozstrzygające zmagania, które zmusiły Niemców do cofnięcia się. Wtedy ustaliła się linia walk pozycyjnych na tym odcinku i z małymi zmianami przetrwała prawie do dzisiaj. W r. 1916 próbowali w Szampanii Francuzi przełamać front niemiecki, uderzając między Souain a Massiges. Zdołali jednak wgnieść go tylko na bardzo małej przestrzeni. Po tej ofenzywie nie było na tym odcinku żadnych większych walk.

Posuwanie się Niemców w Szampanii stanowi także pośrednie niebezpieczeństwo dla Verdun. W ten sposób bowiem może być odcięta jedyna strategicznie ważna linia kolejowa do twierdzy. biegnąca wzdłuż obecnego frontu z Chalons do Verdun. Tak więc uderzenie niemieckie w Szampanii ma dwa cele: osłabienie oporu Reims i zagrożenie odcięciem najsilniejszej twierdzy francuskiej. Położenie Reims w razie dalszych postępów niemieckich może się stać bardzo krytyczne.

Wedle doniesień angielskich. atak obejmuje około 70 klm. frontu.

Ludność i ziemia w Galicyi wschodniej.

Wobec znanego postanowienia rządu, by przeprowadzić podział Galicyi na dwa odrębne kraje koronne, polski (Galicya zachodnia) i „ukraiński“ (Galicya wschodnia). należy uprzytomnić sobie czy z uwagi na ilość ludności, własność ziemską i siłę podatkową, można istotnie uważać wschodnią część kraju choćby w przybliżeniu za ruską.

Według ostatniego spisu ludności (z r. 1910) na 51 powiatów położonych na wschód od Sanu, czyli na ogół w obrębie lwowskiego sądu krajow. wyższego, mają ponad 50% ludności, która przy spisie podała język polski jako język towarzyski: Lwów miasto (85.8%) i powiaty brzozowski (87.9%), lwowski (61.6%); dalej od 50 do 56 proc. sanocki, przemyski, jarosławski, tarnopolski, skałacki i trembowelski.

Od 40 do 50 proc. ludności o polskim języku towarzyskim wykazuje dalszych 9 powiatów, od 30 do 40 proc. ośmnaście powiatów, od 20 do 30 dziewięć i wreszcie od 10 do 20 proc. siedm powiatów górskich.

Jakżeż przedstawia się rozsiedlenie ludności w poszczególnych gminach? Oto na 6242 gmin galicyjskich większość polską ma 3220, ruską 2.048, niemiecką 73 gmin; z tego w Galicyi zachodniej na 2415 gmin, większość polską posiada 2341, ruską 137, niemiecką 7, zaś we wschodniej polską 1079, ruską 2811, niemiecką 66 gmin.

Jeszcze korzystniej przedstawia się dla ludności polskiej kwestya władania ziemią. Przy dobrach tabularnych obliczenie to da się poprowadzić indywidualnie, przy innych atoli nieruchomościach miejskich i wiejskich, trzeba wyszukać odpowiedni klucz, który, jak to stosują „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych“, otrzymuje się w ten sposób, iż całą ziemię (z wyjątkiem dóbr tabularnych) dzieli się w stosunku do języka ludności obu narodów w poszczególnych powiatach. Zaznaczyć przytem należy, iż kombinacya ta jest dla Rusinów, odnośnie do okręgów miejskich w porównaniu z rzeczywistością nierównie korzystniejsza, gdyż ludność ruska w miastach składa się przeważnie z proletaryatu.

Obliczenia te odnośnie do całej Galicyi dają następujący wynik: własność tabularna (z wykluczeniem posiadłości państwowej i funduszów zawiadywanych przez państwo) Rusini 87.285 ha. Polacy i inni 2.306.497 ha; własność miejska Rusini 130.055, Polacy i in. 296.587; inne posiadłości (wiejskie), Rusini 2.427.025, Polacy i in. 2.301.440. W sumie Rusini 2.644.360 (35 proc.), Polacy 4.904.524 (65%).

Tasama własność odnośnie do Galicyi wschodniej: własność tabularna, Rusini 87.048 ha, Polacy i in. 1,723.091; miejska Rusini 127.104, Polacy i in. 195.580; wiejska Rusini 2.311.911, Polacy 809.049. W sumie Rusini 2,526.063 (48.1%), Polacy i i. 2.727.720 ha (51.9%).

Podatki bezpośrednie (r. 1910). W całej Galicyi: z własności tabul. Rusini 84.650 K. Polacy i in. 4.283.971 K; z miast Rusini 524.105 K, Polacy i in. 14,893.257; z innych gmin Rusini 5.666.273 K, Polacy i i. 8.893.505 K. W sumie Rusini 6.275.028 K, (18.2%), Polacy i i. 28.070.733 K (81.8%).

Tesame cyfry odnośnie do Galicyi wschodniej dają następujący obraz: podatki z własności tabul. Rusini 64.571, Polacy i in. 3.067.115 K; z miast Rusini 499.048, Polacy i in. 10.178.833 K; z innych gmin Rusini 5.546.799 K. Polacy i in. 4.063.871 K. W sumie Rusini 6.130.418 (26.1%), Polacy 17.309.819 K (73.9%).

Zestawienie ogólne: Udział Rusinów w ludności w całej Galicyi 40.2 %, Polaków 58.6 %. Niemców 1.2%. W Galicyi

---

ARTUR GRUSZECKI.

68

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Nie wierzyłabym i ja Marcelce, ale od nas byli ludzie w Warszawie, szukali wielmożnej pani, bo chcieli kupić drzewo z lasu na pobudowanie się i nie znaleźli ani wielmożnej pani, ani panienki, i wrócili z niczem.

Ten nowy dowód przekonał Ugorskiego, bo jeśli chłopi jeździli, to napewno usilnie szukali Darzynowskiej, a gdy nie znaleźli, musiała przy ewakuacyi wyjechać do jednej z córek, zresztą po zniszczeniu majątku nie miała z czego żyć.

— A wy, kobieto, ze wsi czy z dworu?

— Służyłam przy kuchni dworskiej, i nieraz, pamiętam, jak panienka głowę łamała sobie, ażeby dogodzić wielmożnemu panu, czy to na obiad, czy na kolacyę?

— Mnie? — spytał z miłem zdziwieniem. bo tego się nie spodziewał.

— A tak, wielmożnemu panu; wołała kucharza na naradę, sama zachodziła do kuchni i pilnowała, ażeby było wszystko dobre i smaczne.

Stara dworka uśmiechnęła się, rada, że trafiła do łaski i kieszeni Ugorskiego, a ten spojrzał na zegarek, obliczył, że czas jechać i obdarowawszy sowicie kobietę, wracał tą samą drogą do Walka i koni.

Przygnębienie i smutek zniknęły, szedł wyprostowany, niemal wesoły, a w alei pamiętne miejsca mijał z dobrym, przyjaznym, pełnym nadziei uśmiechem, jakby mówił: wszystko wróci jak było, a wy będziecie świadkami tego, bo czyż mnie ona nie kocha prawdziwie, gdy będąc uosobioną poezyą, zajmując się z takiem przejęciem sztuką, historyą, filozofią, jednak dla mnie zniżyła się do tak prozaicznej i niemiłej rzeczy, jak kuchnia?

Ona od samego początku naszego poznania, kochała mnie szczerze i prawdziwie, może nie tak silnie, nie z takiem oddaniem się, nie tak wyłącznie, jak ja ją kocham, ale kochała prawdziwie i serdecznie. Dopiero namowy, przestrogi i nauki matki zmieniły do pewnego stopnia nasz stosunek.

Kołysany temi myślami, jechał szybko w kierunku obozu, mało zwracając uwagi na drogę i okolicę. Właśnie przejeżdżali przez zagajnik, ażeby przeciąć trakt główny i skierować się na polną drogę, gdy Walek zawołał nagle:

— **Panie kapitanie, kozunie!**

Ugorski oprzytomniał w tej chwili z czadu miłości, spojrzał po przez gałęzie zagajnika w głąb traktu, którym stępa jechał patrol kozacki złożony z dziesięciu ludzi.

W pierwszej chwili, pod wrażeniem pożarów i zniszczeń, których sprawcami byli kozacy. miał wielką ochotę wpaść na nich z nienacka, rozprószyć ich i zabić ilu się uda. Ale rozwaga wzięła górę, gdyż na pomoc Walka nie mógł dużo liczyć, i w milczeniu wjechali w gąszcz młodych drzew. Po chwili wiatr przyniósł mu rozkaz dziesiętnika, ażeby trzech kozaków przeszukało zagajnik.

Ugorski zrozumiał sytuacyę. Jeśli wysłani na przeszukanie zaalarmują pozostałych. walka z kozakami będzie ciężka, a gdy użyją karabinów, mogą ustrzelić konie i wziąć ich do niewoli. Postanowił uprzedzić napad. wziął brauning w rękę, kazał Walkowi przygotować się do strzału i szepnął rozkaz:

— Skoczymy na nich, nawinie się który pal mu w łeb, nie zatrzymuj się, nie goń, tylko wprost na naszą drogę. Rozumiesz?

— Rozumiem, panie kapitanie.

Przerznęli się przez dosyć wązki zagajnik na wolne pole. i marsz! marsz! skoczyli na kozaków, bardziej zdziwionych, aniżeli przerażonych napadem.

Dopiero celny strzał Ugorskiego, po którym zwalił się kozak z konia, i następna gęsta strzelanina z brauningów, rzuciły popłoch, i kozacy, co koń wyskoczy, pognali z powrotem.

Gdy obydwaj byli już na bocznej drodze, Ugorski zwrócił się do Walka:

— To była szpica, za nią idą sotnie, mogą nas osaczyć... nie żałuj konia i za mną!

Gnali na wyścigi z wiatrem, a przewidywania Ugorskiego sprawdziły się. Wkrótce ujrzeli kupę kozaków, którzy z wielkim krzykiem i wyciem biegli ażeby przeciąć im drogę. Lecz cięciwa po której pędzili kozacy była zbyt długa. a Piorun i Wilk zbyt lotne i wytrzymałe konie, ażeby pościg się udał. W kilka pacierzy, minęli dwaj legioniści niedociągniętą linię kozacką. gruchnęły liczne lecz nieszkodliwe strzały. kilku kozaków na lepszych koniach wysunęło się, ale i ci wstrzymali się, widząc niemożność doścignięcia.

Gdy zwolnili biegu, rzekł uradowanym głosem Walek:

— Aż mi lżej, że chociaż jeden zdechł!

— To mało! — westchnął Ugorski.

XVI.

Pani Darzynowska z urodzenia i wychowania miała pewne wrodzone i nabyte przyzwyczajenia do wygód, a pilnując w życiu zasad dobrego tonu, była wybredna w wyborze towarzystwa, zwłaszcza mając piękną córkę na wydaniu. Nie mogła z tego powodu mieszkać z Kasią w pensyonacie, lecz zdecydowała się nająć mieszkanie i prowadzić skromne, ale swobodne życie. Z Wrotowic przywiozła Marcelkę na pokojówkę, a w Warszawie zgodziła kucharkę.

Mieszkanie złożone z czterech pokoi trzeba było umeblować i pani chcąc się oszczędzić, tylko część mebli kupiła, bo i tak przydadzą się na wieś. a do salonu i gabinetu najęła meble u tapicera. Należało też kupić naczynia kuchenne i gospodarskie, a pod tym względem kucharka była bardzo wymagająca. Te przedwstępne wydatki pochłonęły znaczną sumę. która miała według rachunków robionych we Wrotowicach wystarczyć co najmniej na kwartał. i już przy końcu drugiego miesiąca napisała do męża pani Darzynowska, ażeby przysłał znaczniejszą sumę, bo Warszawa jest bardzo droga.

W tym samym czasie, ze wszystkich stron Królestwa napłynęło było do Warszawy mnóstwo żon i córek właścicieli ziemskich, gdyż pobyt w stolicy dawał gwarancye bezpieczeństwa. czego nie było po wsiach przy przemarszach, rekwizycyach, noclegach różnych wojsk.

Z biegiem czasu pani Darzynowska zawiązała znajomości w swojej sferze, lecz okaza-

wschodniej udział Rusinów 58.9%, Polaków 39.8%, Niemców 1.3%.

Udział Rusinów w własności gruntowej w całej Galicyi 35 %, Polaków i in. 65%; W Galicyi wschodniej udział Rusinów 48.1%, udział Polaków i in. 51.9%.

Udział w sumie podatków bezpośrednich wynosił dla całej Galicyi u Rusinów 18.2 proc., u Polaków i in. 81.8%; w Galicyi wschodniej ten sam udział Rusinów 26.1%, Polaków i in. 73.9%.

† Dr. August Balasits.

Nauka polska poniosła znowu cios niezmiernie dotkliwy. We Lwowie zmarł w sędziwym wieku, bo przeżywszy lat 73 Dr. August Balasits, emer. profesor procedury cywilnej na uniwersytecie lwowskim, b. rektor Uniwersytetu i dwukrotny dziekan wydziału prawa.

Zanim pamięci znakomitego profesora, uczonego i gorącego patryoty, poświęcimy obszerniejsze wspomnienie, podajemy następujące daty z życia ś. p. Zmarłego.

Po uzyskaniu doktoratu na Uniw. lwowskim pracował ś. p. dr. Balasits w dyrekcyi, a następnie prokuratoryi skarbu. Uzyskawszy „Veniam legendi" z procedury cywilnej, został w roku 1880 nadzwyczajnym, a następnie w roku 1886 zwyczajnym profesorem uniwersytetu lwowskiego. W roku 1915 ukończywszy 71 rok życia, przeszedł na emeryturę.

Profesor Balasits należał do najwybitniejszych i ogólnie szanowanych postaci we Lwowie. Brał czynny udział w życiu publicznem miasta; należał do założycieli i był pierwszym prezesem Koła panów T. S. L., przez szereg lat był wiceprezesem Koła art.-lit., prezesem oddziału konnego „Sokoła". Interesował się również życiem politycznem, należał do czynnych członków stronnictwa demokratyczno-narodowego i był prezesem lwowskiej organizacyi tego stronnictwa.

R. i. p.

Pół wieku jasielskiej szkoły średniej.

We wrześniu br. przypada 50-lecie jasielskiego gimnazyum. Powstanie swe zawdzięcza ono zabiegom obywatelstwa z burmistrzem ówczesnym, śp. Koralewskim na czele, oraz duchowieństwu z ks. Gąsiorowskim, jasiel. proboszczem, jak niemniej okolicznej szlachcie, którzy wykołatali, za poparciem śp. hr. Gołuchowskiego akt Rady szkolnej kraj. (z dn. 18 lipca 1868 roku l. 2021) pozwolenie na otwarcie gimnazyum niższego. W pamiętnym dniu 16 września 1868 r. prowadził pierwszy dyrektor szkoły, śp. Andrzej Karpiński, nieliczną jeszcze garstkę młodzieży. W cztery lata później, uzyskano pozwolenie na otwarcie pełnego zakładu, zaś w roku 1892, wzniesiono osobny gmach, dla pomieszczenia instytucyi. Kronika gimnazyalna zapisała dzień 16 września 1892, jako uroczystość otwarcia własnego budynku, w obecności namiestnika hr. K. Badeniego, Dr. Bobrzyńskiego, wicepr. R. S. kr. i radcy dr. L. Germana. Niebawem obok gimnazyum wzniesiono i osobną kaplicę gimnazyalną, za dyrektora, Sienkiewicza, zaś jego następca, dyrektor Józef Leliwa-Słotwiński postawił osobny gmach bursy im. A. Mickiewicza, gdzie znajduje pomieszczenie 50 uczniów.

Tej krótkiej historyi powstania, dopełniają szczegóły drukowanych sprawozdań, mniej więcej od roku 1876, kiedy się odbyła pierwsza matura w zakładzie. W następnych latach uzyskało przeszło dwa tysiące uczniów świadectwa dojrzałości, a uczniowie naszej szkoły średniej zajęli stanowiska we wszystkich dykasteryach społecznych tak w powiecie, jakoteż i w całym kraju. Z założeniem i rozwojem jasielskiego gimnazyum zyskał też i powiat większą liczbę szkół ludowych; ostatnimi czasy, obecny dyrektor gimnazyum, Kazimierz Midowicz, otworzył prywatne gimnazyum żeńskie.

W szeregu drukowanych sprawozdań czytamy liczne prace profesorów. Przeważają prace filologiczne i historyczno-literackie; nie brak naukowych oraz dydaktycznych i pedagogicznych. Wspomnę, bodaj najgłośniejsze: prof. Węgrzyńskiego („piąta wyprawa krzyżowa"), autora cennej monografii o jasielskim zamku: „Golesz, czyli Podzamcze i Jasło", Kaz. Midowicza („o wojnie siedmioletniej"), z literackich, poety Eminowicza: „o nocy listopadowej Wyspiańskiego, również prof.-poety, Wiśniowskiego: „o współczesnej liryce pol.", obok prac prof. Pyrka (o Krasińskim, Skardze), prof. Paczosy: „o Bohomolcu" filologiczne, profesorów: Fryza; Znamirowskiego, Hadały, oraz „Słownik do historyi Zakrzewskiego, imion własnych" prof. Hammera.

Rektor lwowskiego uniwersytetu, kr. dr. Wais, autor licznych prac z dziedziny psychologii doświadczalnej, to uczeń naszej szkoły średniej, ks. dr. Leon Wałęga, biskup tarnowski, również nasz wychowanek, liczni księża-prof. z seminaryum duchownego w Przemyślu, dalej wiceprezydent Grodzicki, Ustyanowski, ileż zaś nazwisk obywatelskich, które obejmują roczne sprawozdania! Profesorem gimnazyalnym był w Jaśle i dr. Jerzy Żuławski, poeta.

Zakład wespół z gminą miasta i całem obywatelstwem pragnie uczcić i uwiecznić pamiątkę tego pięćdziesięciolecia. Projektowany obchód uroczystości gimnazyalnej chce złączyć gmina z ufundowaniem stypendyum i założeniem, otwarciem parku dla młodzieży.

Lata wojny zapisały się, jak w całym kraju, i potężnym śladem zniszczenia w gimnazyum. W roku nieprzyjacielskiej inwazyi utracono doszczętnie bogate zbiory gabinetów: fizykalnego i hist. natur., obok biblioteki, z której część się zaledwie zachowała. To też dyr. Midowiczowi przypadł ciężki obowiązek restauracyi zakładu w najkrytyczniejszych latach wojny. Stara się on przytem uchronić młodzież od depresyi i zepsucia, a torować jej przez szkołę drogę jasnej przyszłości. Jego owocem była i „Kolonia wakacyjna" uczniów naszego gimnazyum w roku 1917—18.

Jasło, w lipcu 1918. M. J.

KRONIKA.

Z miasta.

OTWARCIE GRANIC KRÓLESTWA. Kraj. urząd gospodarczy ze Lwowa otrzymał wiadomość o otwarciu granic Królestwa dla przewozu żywności do Krakowa. Prezydyum miasta nie ma o tem dotychczas urzędowej wiadomości.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Wiceprezydent Rolle wyjechał na 4-tygodniawy urlop do Krynicy. Dyrektor magistratu Grodzicki rozpoczął kilkutygodniowy urlop; zastępować go będzie w urzędowaniu st. r. mag. dr. Schlichting.

Ceniony w naszem mieście lekarz Dr. Adam Maciąg, lekarz sezonowy w Karlsbadzie, powrócił do Krakowa i ordynować będzie w dawnem swem mieszkaniu przy ul. Basztowej 1.

Prezydent dyrekcyi poczt Dr. Schiffner wyjechał na urlop. Kierownictwo objął radca dworu K. Łaski.

ZE ZWIĄZKU WIĘKSZYCH MIAST GALICYI. W ostatnich tygodniach 32 większym miastom galicyjskim rozesłane zostało obszerne sprawozdanie z działalności biura Związku za czas od 15 lutego 1917 do 1 maja 1918. Jak ze sprawozdania przekonać się można, Związek, na którego czele jako prezes stoi p. Franciszek Maryewski, poseł sejmowy, a urzędującym i wielce energicznym w pracy wiceprezesem jest burmistrz m. Bochni pos. Dr. Ferdynand Maiss, zajmuje się gorliwie sprawami, dotyczącemi miast, jak aprowizacyą, sprawami finansowemi i t. p. W ogóle nie ma sprawy wchodzącej w zakres działalności Związku, którąby, jak wskazuje sprawozdanie, nie była poruszoną i w której nie czyniono wszystkiego, co możliwe, by ułatwić życie społeczne i gospodarcze większym miastom naszego kraju w tak ciężkim dla nich obecnym okresie wojennym.

ZALEGŁE DYETY. Dyety, zresztą nad wyraz skromne, które pobierają za czynności poza godzinami urzędowemi urzędnicy i podurzędnicy krak. dyrekcyi policyi, zalegają od czterech miesięcy. Urzędnicy ekspozytury policyi w Podgórzu nie otrzymali dyet jeszcze od miesiąca października z. r. Tego rodzaju zaniedbywanie wynagradzania ludzi, pełniących ciężką i odpowiedzialną służbę we dnie i w nocy, nie zachęca ich chyba do gorliwości.

KARTY TYTONIOWE. Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu nalega, aby od dn. 1 września zostały wprowadzone karty na tytoń w Galicyi i na Bukowinie. Jak słychać krak. okręgowa dyrekcya skarbu wysłała w drodze pisemnej wnioski do kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie dotyczące realizacyi kart tytoniowych. Wnioski traktują o ustaleniu liczby palących w danej miejscowości oraz o ustaleniu dla nich odpowiedniego kontyngentu materyałów tytoniowych. Po zebraniu dotyczących dat wyznaczone zostaną dla poszczególnych miejscowości racye tytoniowe. Prawdopodobnie od września br. w Galicyi i na Bukowinie będą już obowiązywać karty tytoniowe.

„NA FUNDUSZ NARODOWY". Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze nam: Przechodząc przez Kazimierz w święto św. Piotra i Pawła, zauważyłem na ulicach stoliki na zbiórkę z tablicami z napisem: „Na fundusz narodowy". Zbierającą była młodzież żydowska, a o datki prosiła także przechodzących katolików. Zdaje się, że to była zbiórka na fundusz narodowy żydowski. Byłoby do życzenia, aby nasi krajowi cudzoziemcy nie bałamucili w ten sposób polskiej publiczności, bo wiadomo, że oni na nasze cele narodowe nic nie dają.

W SPRAWIE EGZAMINÓW POPRAWCZYCH. Ministerstwo wyznań i oświaty rozporządziło, że za zezwoleniem Rady szk. kraj., na wniosek odpowiedniej dyrekcyi szkoły średniej, wolno, ze względu na wyjątkowe stosunki, wojną wywołane, zdawać egzamin poprawczy nawet tym uczniom szkół średnich, którzy z kilku przedmiotów otrzymali stopień niedostateczny. Należy w tym celu wnieść za pośrednictwem dyrekcyi swej szkoły średniej umotywowane podanie do Rady szkolnej krajowej. Przyjęto przytem za zasadę, że dozwolone to jest wtedy, jeśli petent najwyżej z trzech przedmiotów otrzymał stopień drugi.

W NASZYCH KAWIARNIACH. Piszą nam z miasta: Zbyt prędko chcą ludzie dorobić się fortuny. Oto przed dwoma dniami objął znaną dotychczas z dobrych tylko stron kawiarnię „Grandhotelu" nowy dzierżawca i chcąc widocznie dzień ten utrwalić w pamięci gości, z miejsca podwyższył ceny (n. p. herbaty, ciast i t. p.) o 25%, przyczem w stosunku do podwyższonych cen zmniejszyły się równocześnie porcye. Tak n. p. miniaturowa kromeczka ciemnego chleba kosztuje jedną koronę.

Czyżby na tego rodzaju postępowanie nie mogły znaleźć nasze władze miejskie żadnego środka?

ECHA OKRADZENIA ZEGARMISTRZA. Jak donosiliśmy przed niedawnym czasem włamano się do sklepu zegarmistrza Cyankiewicza i skradziono znaczną ilość złotych zegarków, biżuteryi i tp. Jednego ze sprawców Feliksa Susuła już aresztowano; obecnie dostał się w ręce policyi wspólnik jego Władysław Goryczko, który wspólnie z innymi włamywaczami skradł majstrowi kominiarskiemu Romualdowi Bemowi kosztowności wartości 10.000 koron.

Z Polski i ze świata.

UZNANIE DLA DYREKTORA HELLERA. Zarząd miasta Lwowa wystosował do p. Ludwika Hellera pismo, w którem ustępującemu dyrektorowi teatru lwowskiego wyraził podziękowanie i uznanie za poniesione trudy około rozwoju sceny lwowskiej. P. Heller podziękował listownie za wyrażone mu uznanie.

MORDERSTWO POD LWOWEM. Na Persenkówce, poza rogatką stryjską we Lwowie, bawiło się rewolwerem dwóch pastuchów: 14 letni Leib Fuehrgang, służący u szynkarki Teitelowej i 20 letni Michał Biernacikiewicz, służący folwarczny. Fuehrgang począł z żartów grozić Biernacikiewiczowi, że go zastrzeli. Istotnie strzał padł i skaleczył Biernacikiewicza w rękę. Wówczas parobek wyrwał Fuehrgangowi rewolwer z ręki, przyłożył go do skroni Fuehrganga i strzelił, kładąc chłopca trupem na miejscu.

Podczas przesłuchania wymyślił bajeczkę, że jeńcy włoscy zastrzelili chłopca, on zaś, Biernacikiewicz, stanął w jego obronie i przy szamotaniu się z jeńcami został postrzelony w rękę. Gdy jednak psy policyjne „Prinz" i „Flick" nie chciały od Biernacikiewicza odstąpić, policya ostro przyparła go do muru i uzyskała przyznanie się do zbrodni.

ZE SŁOTWINY KOŁO BRZESKA piszą nam: Tutejszy personal stacyjny zgodził się w dniu 1 maja b. r., na wniosek naczelnika stacyi, aby przy sposobności wypłat pieniężnych ściągać na przyszłość z poborów stale 1%; z tych składek powstał fundusz personalu stacyjnego. Celem tego funduszu jest łożenie 1° na cele ogólno-narodowe czy obywatelskie, 2° na cele lokalne (zapomogi, pożyczki w nagłych wypadkach i t. p.), na podstawie porozumienia się całego personalu. Z funduszu tego wpłacono czekami w czerwcu b. r. na T. S. L. 50 koron, na K. B. K. 40 koron Czy przykład ten godzien naśladowania — zostawiam ocenie społeczeństwa.

Sprawa skonfiskowanego na stacyi przed kilku dniami wagonu zapałek została ostatecznie załatwiona przez władzę polityczną. Część oddano do rozsprzedaży składnicy kółek rolniczych w Brzesku, część sklepom kółek rolniczych w powiecie, resztę zaś miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Dotkliwy brak zapałek, dający się—podobnie jak w Krakowie—odczuwać, został chwilowo usunięty, dzięki obywatelskiemu postąpieniu urzędnika kolejowego p. S., który spowodował konfiskatę, oraz dzięki rozumnemu rozdziałowi, dokonanemu przez władzę polityczną.

Tragiczny wypadek zdarzył się dziś około godziny 8 rano w okolicznych lasach. Urządzając obławę na ukrywających się dezerterów i jeńców wojennych, przyaresztowała patrol żandarmeryi tutejszej pewnego dezertera, a śledząc za innymi, skutego prowadziła ze sobą. Ledwo uszli parę kroków, kiedy z poza krzaków rozpoczęli towarzysze aresztowanego ogień karabinowy i rewolwerowy; ofiarą padł aresztowany, śmiertelnie ugodzony w głowę kulą któregoś ze swych towarzyszy, którzy spotkawszy się z energicznym oporem żandarmów, rozpierzchli się w lesie. Bezpieczeństwo publiczne zaczyna tedy i w naszych, dotąd spokojnych okolicach szwankować. S i.

UBEZPIECZENIE I ODBUDOWA. Z komunikatu Rządu Polskiego dowiadujemy się, że podczas obrad polskiego ministra spraw wewnętrznych z przedstawicielami austro-węgierskich władz okupacyjnych w Lublinie, omawiano między innemi sprawę ubezpieczeń przymusowych i wzajemnych, oraz sprawę odbudowy kraju.

SAMOSĄD W WARSZAWIE. Na ul. Grzybowskiej w Warszawie przejechał tramwaj, w oczach matki, pięcioletnią Rojzę Wajnman, która biegnąc, wpadła pod wóz. W mgnieniu oka zgromadził się tłum żydów, rzucił się na motorowego i pobił i poranił go ciężko. Dla rozprószenia tłumu i osłony motorowego musiano wezwać kilka oddziałów milicyi.

KTO SIĘ LECZY W CIECHOCINKU. Czytamy w pismach warsz: „Przeglądając listę kuracyuszów Ciechocinka, mimo woli nabieramy przeświadczenia o jakiejś nowej, powstałej tam Judeo-Polonii. Ze wszystkich stron kraju zjechały się tam różne Arony, Baruchy, Gitle, Frajdy, Ity, Moszki i t. p. W powodzi nazwisk żydowskich tonie bez śladu skromna liczba nazwisk kuracyuszów polskich, stanowiących zaledwie 10 proc, ogółu.

Nic dziwnego, żydzi na wojnie porobili tak świetne interesy, że ich stać na tak kosztowną kuracyę, jak w Ciechocinku, Podobnie się dzieje i w innych miejscowościach kuracyjnych i renomowanych letniskach. Dziwić się też potem nie należy, że procent śmiertelności u żydów spadł do normy przedwojennej, podczas gdy u chrześcian podniósł się znacznie".

ROBOTNICY Z KRÓLESTWA DO GALICYI. Ministerstwo zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy w Warszawie zwróciło się do Izby handlowej w Krakowie o podjęcie wspólnej akcyi, celem skierowania do Galicyi ukwalifikowanych pracowników, oraz sił roboczych , nie mogących wobec zastoju przemysłowego i handlu znaleźć obecnie zajęcia w Królestwie. W udzielonej odpowiedzi potwierdziła Izba handlowa i przemysłowa zapatrywanie ministerstwa, iż w ostatnich czasach wzrosło w Galicyi znacznie zapotrzebowanie ukwalifikowanych sił komercyalnych, oraz robotników zawodowych i dziennych. Zastąpienie brakujących sił kandydatami z Królestwa znajduje od dłuższego czasu zastosowanie praktyczne, zwłaszcza w dziale robotników przemysłowych rozmaitych gałęzi produkcyi wojennej. Zatrudnianie pracowników komercyalnych o średniem lub wyższem wykształceniu, jak: magazynierów, kierowników, kalkulantów, korespondentów i t. d., nie przybrało dotąd szerszych rozmiarów z przyczyn, leżących w różnicy stosunków życiowych.

Wedle poczynionych przez Izbę spostrzeżeń, odgrywają w tej mierze wybitną rolę trudności aprowizacyjne, oraz niższa skala wynagrodzeń. Niemniejszą przeszkodę stanowi brak organizacyi pośrednictwa pracy.

BANDYCI—USYPIACZE. Pod Warszawą aresztowano szajkę bandytów, którzy upatrzone ofiary usypiali przy pomocy opium, a potem je ograbiali.

RUCH HANDLOWY Z POLSKĄ. „Deutsche Warschauer Zeitung" podaje: Ruch handlowy z Polską w r. 1917 rozwinął się pomyślnie. Do urzędowego Biura handlowego niemieckich Izb handlowych należało 84 niemieckich Izb handlowych z ogólną liczbą 2528 firm. W roku obrachunkowym 1916/17 za pośrednictwem urzędowych Biur handlowych w generalnem gubernatorstwie warszawskiem wywieziono towarów z Polski do Niemiec za 42.853.751 marek, a z Niemiec do Polski za 6.944.622 marek. Pomiędzy towarami wywiezionymi z Polski do Niemiec znajdowały się: drzewo, towary włókiennicze, gospodarcze, kolonialne, dziczyzna, drób, masło, tłuszcze, sery, jaja, jarzyny, owoce, marmolada, świece i zapałki. Z Niemiec przywieziono do Polski: materyały budowlane, maszyny, części maszyn, towary żelazne, włókiennicze, drobiazgowe, galanteryjne, farby, chemikalia, tytoń, cygara, papierosy, towary kolonialne, owoce południowe, cebulę, sól, ryby, śledzie i cukier. Ogólny obrót pieniężny w Biurze głównego zarządu wyniósł 76.135.433 marek, z czego przypada na Biura handlowe pracujące dla Śląska w Częstochowie 687.019.90 marek, w Sosnowicach 1.667.565.91 i w Kole 1.694.467.52 marek.

NIE WOLNO OKŁAMYWAĆ PRASY. Pewien osobnik na pruskim Śląsku, który z rozmysłem podał do gazety nieprawdziwą wiadomość a potem jeszcze przechwalał się tem, skazany został przez sąd na dwa miesiące więzienia.

Zawiadomienia i komunikaty.

LEGITYMACYE NA POBÓR CHLEBA dla członków tutejszego Związku Gospodarczego będą wydawały Biura okręgowe kart chlebowych w dniu 19 lipca b. r. w godz. od 8 rano do 1 w południe. Zgłaszający się po odbiór legitymacyi winni wykazać swą identyczność.

ZBIÓRKA BIELIZNY. Odnośnie do przeprowadzanej w naszem mieście przez szereg pań zbiórki bielizny dla żołnierzy legionów polskich i c. i k. armii powracających z niewoli rosyjskiej, ministerstwo wojny w porozumieniu z min. handlu wydało postanowienie, że ofiarodawcy, którzy z każdego tuzina posiadanej bielizny męskiej oddadzą po jednym garniturze bezpłatnie względnie po dwa opłatnie, uwolnieni będą co do tej bielizny od ewentualnej powszechnej rekwizycyi. Za opłatnie oddawane koszule wypłacać będzie Urząd opieki wojennej przy Ministerstwie wojny po 12 K. za cały garnitur 20 K. Tego rodzaju unormowanie sprawy nie wyklucza możności ofiarowania większej ilości garniturów bielizny i to tak bezpłatnie jakoteż za odszkodowaniem. Zwraca sę jednak uwagę, że opłatne odstąpienie jednego tylko garnituru z każdego tuzina, nie uwalnia od ewentualnej rekwizycyi. Na dowód ofiarowania lub też oddania za odszkodowaniem bielizny, wydawane będą specyalne poświadczenia, wystawione przez tut. Komendę miasta.

Przypomina się, że przeprowadzenia wspomnianej zbiórki podjęły się panie: Drowa Aronsohnowa, XXII. Krakowska 3, dyr. Chmielowa, Jabłonowskich 17, dyr. Drozdowski, ul. Lubomirskich, szkoła, Filia Czerwonego Krzyża, pl. WW. Świętych 1 I. p., Górska, Bonerowska 11, prof. Wal. Jaworska, Kopernika 15, Drowa Ign. Landauowa, Jana 3, Radczyni Łuszkowa, XXII. Kasa oszczędności, kap. Niewiadomska, Wolska 19, r. Redenowa, Tarłowska 10, Rimlerówna, Grodzka 12, prez. Sarowa, Zwierzyniecka 27, Drowa Tillesowa, Grodzka 40, Drowa Zaczkowa, Garbarska 13.

KURS PSZCZELNICTWA. W dniach 2, 3 i 4 lipca odbył się staraniem krak. Tow. pszczelniczego kurs dla początkujących pszczelarzy. Przeszło 50-ciu uczestników i uczestniczek brało w nim udział. Wdzięczność należy się Tow. pszczelniczemu w Krakowie za urządzenie kursu i tym wszystkim, którzy do przeprowadzenia go dopomogli. Księdzu Bieleninowi za użyczenie pomieszczenia dla kursu w jednej z sal Seminaryum naucz. męsk. wraz z potrzebną usługą, Tow. rolniczemu i p. insp. Lorenzowi za pozwolenie na demonstracyę w pasiekach, będących ich własnością. WP.: Józefowi Lorenzowi, Dr. Chojnackiemu, prof. H. Rozwadowskiemu i Janowi Lorenzowi za wykłady i demonstracye, w których przedstawili całokształt postępowego gospodarstwa w pasiece. Kurs zakończono rozdaniem poświadczeń i wspólną fotografią.

ły się bardzo luźne i nietrwałe, gdyż gorączka czasów wojennych nie pozwalała na utrwalenie stosunków. Niemal jedynym stałym gościem był Malski. Dzięki protekcyi osiągnął on cel swych zabiegów i został, jako podoficer, przeznaczony do kancelaryi komendy miejskiej w Warszawie. Zobojętniały, wyszukujący w sobie z przesadną gorliwością oznak różnych chorób, zaniedbany w ubiorze, chmurny, był przedmiotem żartów i kpin kolegów wojskowych, ale znosił to dumnie i spokojnie, uważał bowiem swych kolegów w stosunku do siebie za hołotę umysłową i majątkową.

Był bowiem przekonany, posiadając, dzięki swej pamięci, wielki zasób frazesów gotowych, banalnych, wytartych jak grosz stary, że góruje nad nimi wiedzą, a utwierdzał go w tem mniemaniu o sobie zachwyt nad jego rozumem, siostry, babki i całej rodziny. Zaś jako sukcesor i przypuszczalny właściciel obszernej wsi ukraińskiej uważał się za człowieka bogatego, pożądanego wszędzie, gdzie były panny na wydaniu.

Kasia podobała mu się z początku znajomości sąsiedzkiej, jako panna dobrze urodzona, dobrze wychowana i posażna. Zachęcony przez siostrę, która wmawiała w niego, że Kasi się podobał i że nim jest zajęta, zaczął przypatrywać się jej bliżej, uznał ją za ładną, miłą, godną zostać jego żoną. Zachęcało go do niej i to, że była w sąsiedztwie, nie potrzebował trudzić się szukaniem, myśleniem, męczącem go staraniem się o jej względy, gdyż i tak już go kochała i w myśl rady familijnej i doktorskiej postanowił się z nią ożenić.

Pewne utrudnienia, które spotkał tak'ze strony panny, jak i rodziców jej, pobudziły jego ambicyę, zraniły dumę, i powiedział sobie, że Kasia musi zostać jego żoną. Bywając częściej uległ jej urokowi i pokochał ją na swój sposób, wmówiwszy w siebie, że tylko jedna, jedyna Kasia uratuje go od choroby nerwów i zobojętnienia umysłowego i fizycznego.

Istotnie, w towarzystwie Kasi czuł się orzeźwionym, weselszym, bardziej energicznym i pomysłowym, to też szukał jej towarzystwa, jak zwykle każdy chory szuka i pragnie lekarstwa sprawiającego ulgę. Wiedząc, że w pani Darzynowskiej ma zwolenniczkę, bywał u nich dość często i nie tail się w Warszawie ze swymi zamiarami.

Prócz Malskiego, częstym gościem była Krzysia, przyjaciółka Kasi z pensyi, która do tego stopnia umiała pozyskać względy i łaskę pani Darzynowskiej, że stawiała ją Kasi za wzór łagodności, dobroci i posłuszeństwa.

— Czy ci przeszkadzam? — mówiła Krzysia, wystrojona, ze swą słodką twarzą Madonny, wchodząc do gabineciku, gdzie Kasia siedziała przed biurkiem, mając przed sobą zapisany arkusik papieru listowego.

— Wcale nie, — podała rękę na powitanie, — cieszę się, że wstąpiłaś do mnie, proszę cię, siadaj i rozgość się.

— Czy to list do niego? — uśmiechnęła się, siadając na kozetce, — bo już zmrok, a jednak piszesz.

— To list obowiązkowy, do siostry.

— Bardzo dobrze, Kasiu, i mówię ci z doświadczenia, ażebyś starannie unikała wszelkich listów.

— Z doświadczenia mówisz? — zaciekawiła się Kasia, — i jak to było?

— Zwykła historya, odpisałam kilka razy na szereg listów, i musiałam je wykupić od niego.

— Wykupić? Opowiedzże to.

— Nie bądź tak ciekawa, — uśmiechnęła się tajemniczo.

—A jednak... proszę cię, Krzysiu.

— Ach, mój Boże, musiałam pójść do niego, przymilać się, prosić, obiecywać różne różności...

— Jakie, Krzysiu?

— No, że się spotkamy, zobaczymy... zwykłe rzeczy. A tobie coś podobnego nie zdarzyło się.

— Nie.

— Nie pisywałaś?

— Nie miałam do kogo.

— No, no, Kasiu, nie wierzę, jesteś za ładna, i musiałaś mieć zakochanych.

— Nie.

— A ten rycerz smutnej postaci? — zaśmiała się wesoło, — ponieważ jest taki nieśmiały, napewno powierza swe smutki, tęsknoty, pretensye, listom.

— To prawda — powiedziała rozweselona Kasia, — Malski pisuje, ale nigdy jeszcze nie otrzymał kartki odemnie.

— Bardzo mądrze, Kasiu, — pochwaliła Krzysia, — żadnemu dowierzać nie można... Powiedz mi, Kasiu, szczerze, czy Malskiego trzymasz w odwodzie, czy też służy on do wywołania zazdrości innego?

— Ani jedno, ani drugie. On mnie bardzo często nudzi, ale wiesz, kocha mnie tak ślepo, tak bezinteresownie, z takiem posłuszeństwem bezgranicznem, że nie mam serca odrzucić go, zwłaszcza, że mi nie zawadza.

— No, a tamten Kasiu... ów ideał?

— Tamten? Rozczarowałam się, to zwykły mężczyzna, rozkochany w młodej kobiecie. Zraziły mnie do niego jego oczy, czułam je nieustannie na sobie.

— No, a ten Malski inny?

— Zupełnie inny.

— Nie jest to jednak przyjemne, Kasiu, że on służy w wojsku. Gdybym była na twojem miejscu, kazałabym mu się uwolnić z wojska, czy wykupić, wiem, że to robią niektórzy, a wierz mi, towarzystwo żołnierza rosyjskiego jest kompromitujące.

— Jestem, Krzysiu, pewna, że gdy mu powiem, a to będzie możliwe, on natychmiast postara się o uwolnienie.

Weszła pani Darzynowska i wszczęła rozmowę o cofaniu się Rosyan z Królestwa i możliwości zajęcia Warszawy przez Prusaków.

— A ty, Krzysiu, w razie zajęcia Warszawy zostaniesz tutaj? — spytała Darzynowska.

— Rodzice na razie mówią, że pozostaną, więc i ja... a pani?

— Wyjedziemy z Kasią do mojej córki na Ukrainę lub Litwę. Czy napisałaś, Kasiu, list do Marylki?

— Jest gotowy.

— Jaka szkoda, że panie wyjeżdżają, tak będzie pusto i przykro bez pań, — westchnęła Krzysia żałośnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible]